Nr 99. Krakow, Sroda 24 Lutego 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca. ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21 — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle do Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dla Polski.

Dotychczasowa akcya zapomogowa na rzecz dotkniętej wojną Polski objęła już wiele krajów w Europie i po za nią. Z Biura prasowego N. K. N. otrzymujemy resumé tych szlachetnych usiłowań i wyjmujemy zeń najważniejsze szczegóły:

Nie przebrzmiał bez echa wzniosły apel księcia biskupa Sapiehy, wzywającego narody, by podobnie jak Belgii nie odmówiły swej pomocy stokroć więcej cierpiącej Polsce. We wszystkich dziennikach europejskich powtórzono tę odezwę, odwołując się do uczuć ludzkości, których nie powinien przytłumić najgłośniejszy nawet huk armat. Silny odzew we wszystkich państwach znalazł również głos Sienkiewicza, domagający się sprawiedliwości i pomocy dla umęczonej Polski. Nietylko narody europejskie, ale także Ameryka wystąpiła z czynną pomocą. Należy wymienić „Amerykański Komitet Pomocy dla wyżywienia ludności polskiej“ i działalność delegata p. Biknella, przewodniczącego amerykańskiego Czerwonego Krzyża, wysłanego przez pięciomilionową fundacyę Rockefellera do Królestwa Polskiego. Fundacya Rockefellera pokrywa również wszystkie koszta administracyjne „Międzynarodowego Komitetu ratunkowego dla Królestwa Polskiego“. Przewodniczącym tego komitetu jest ks. Hatzfeld, wydział zaś wykonawczy stanowią ambasadorowie amerykański i hiszpański w Wiedniu i Berlinie, książę-biskup Sapieha i filantrop amerykański Jakób Schiff. Dyrekcya ma siedzibę w Berlinie.

Polacy przebywający w Ameryce zawiązali „Generalny Polski Komitet Ratunkowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki“, a porozumiawszy się z Komitetem Ratunkowym polskim w Paryżu, stworzyli „Komitet Ratunkowy Polski Parysko-Amerykański“, w którego skład oprócz delegatów, wyznaczonych przez Amerykę, pp. Gałęzowskiego, Gasztowtta i Gąsiorowskiego, weszli pp. Janowa Lipkowska, dr Dowojno-Bienaimé, dr Motz i B. Kozakiewicz. — W myśl życzenia rodaków w Ameryce, komitet ten nie wypłaca bezpośrednio zapomóg, lecz tylko za pośrednictwem istniejących już instytucyj dobroczynnych, działalność więc jego ma charakter pośredni i kontrolujący. Niedawno podały pisma telegram wysłany do pism amerykańskich, na prośbę znakomitej artystki p. Sembrich-Kochańskiej, przewodniczącej „American Polish Relief Commitee“ — przez prezesa N. K. N. Jaworskiego, a popierający akcyę tego komitetu. Pośrednictwa w rozsyłaniu datków z Francyi do najrozmaitszych części Polski podjęła się redakcya gazety „Polonia“ w Paryżu, specyalnie zaś do Galicyi księżna Andrzejowa Lubomirska.

Niemcy także zajęli się pomocą. Przewodniczącym wydziału wykonawczego „Niemieckiego Komitetu Zapomogowego“ jest ks. Hatzfeld, zastępcą przewodniczącego dr Lewald, dyrektor ministeryalny; sekretarzem Guttmann, dyrektor banku drezdeńskiego. Wielkie instytucye bankowe subskrybowały już znaczne sumy.

W Niemczech Polacy stworzyli t. zw. »Poznański komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem«, na którego czele stanął zmarły ks. Dr. Edward Likowski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Do komitetu należą: Ludwik Mycielski (wiceprezes), Kazimierz Brownsford (sekretarz), Dr. Kazimierz Hącia (skarbnik), następnie ks. patron Adamski, ks. poseł Brandys, Dr. Bolesław Brodnicki. Zygmunt Chłapowski z Turwi, Ludwik Cichowicz, ks. Olgierd Czartoryski, ks. Drucki-Lubecki, ks. proboszcz Kupczyński, Dr. Felicyan Niegolewski, Karol Rose, Michał Sczaniecki i Dr. Tadeusz Szułdrzyński.

Włosi zajęli przychylne stanowisko wobec akcyi zapomogowej na rzecz Polaków. Redakcye najpoważniejszych pism powtórzyły odezwę księcia biskupa Sapiehy, dodając ze swej strony życzliwe komentarze.

Pisma angielskie poparły życzliwie akcyę ratunkową. W »Timesie« z dnia 15 stycznia br. ukazał się artykuł »Polska i Galicya«, przedstawiający ogrom nieszczęść, jakie z powodu operacyj wojennych spadły na kraj polski i wzywający do czynnego okazania Polakom sympatyi. »Daily Telegraph« wydrukował apel Lidyi Jaworskiej-Bariatyńskiej, artystki teatru Scala w Londynie, do publiczności angielskiej; artykuł ten wskazuje na akcyę w rozmaitych miastach Anglii, aby przyjść z pomocą Polakom, skazanym na straszliwą nędzę. Wśród przyjmujących datki znajduje się nazwisko Lady Byron oraz matematyka prof. Forsytha.

Najgoręcej może z państw europejskich odczuła niedolę Polaków Szwajcarya. Już sam sposób przyjęcia przez prezydenta Mottę delegatów polskich (Sienkiewicza, Paderewskiego, Kowalskiego, prof. we Fryburgu, i znanego działacza kulturalnego adw. Osuchowskiego), mających uprosić rząd szwajcarski, by pozwolił utworzyć międzynarodowy komitet zapomogowy na rzecz Polaków, mógł przekonać o nadzwyczajnej przychylności i sympatyi rządu i narodu szwajcarskiego dla Polaków. Redakcye wszystkich dzienników szwajcarskich umieściły odezwę księcia biskupa Sapiehy i gorący apel Szwajcarów, by nie szczędzili datków, nadto podjęły się pośrednictwa w zbieraniu składek i popierały każdą w tym celu wszczętą akcyę zarówno kolonii polskiej, jakoteż samych Szwajcarów. Znamiennym jest artykuł p. t. »Płomienie miłości«, który ukazał się w dzienniku »Die Ostschweiz« z dnia 26 stycznia, Nr. 21, omawiający wynik doraźnej składki, urządzonej przez redakcyę tego pisma na rzecz Polaków. Artykuł ten kończy się w ten sposób: »Orzeł i Krzyż, Polska i Szwajcarya! Oby węzeł idealny, łączący już w latach ubiegłych oba wolność miłujące narody, okazał się i dzisiaj dość silnym. Oby z tej szczęśliwej wysepki pokoju, jaką obecnie tworzy nasza ukochana ojczyzna, słońce świętego miłosierdzia opromieniło nieszczęśliwe łany Polski, nad któremi biskup krakowski w tak wzruszających bolejc słowach. Cała Polska to jedno pobojowisko, rozszarpane rowami strzeleckimi, poorane granatami, pełne pogorzelisk i ruin«.

Czynnem poparciem wszystkich sfer szwajcarskich cieszy się »Comité polonais pour la Suisse«, reprezentowany przez panie: Pilecką, jako prezesową i Paderewską, jako zastępczynię, przez panią Sienkiewiczową, Chełmińską i Rosenową. Działalność tego komitetu niema być doryweżą i ograniczoną na czas wojny, lecz ma stworzyć instytucyę stałą, której celem będzie roztoczyć opiekę nad wszystkimi rodakami, przebywającymi na ziemi szwajcarskiej. Komitet ten wydał odezwę do narodu szwajcarskiego, ogłoszoną w »Gazette de Lausanne« z dnia 3 stycznia b. r., wzywającą do składek na rzecz ziomków, których wojna zaskoczyła w Szwajcaryi bez środków do życia, jak również dla ofiar wojny w kraju. Dzięki pomocy najbardziej wpływowych osobistości pań i towarzystw szwajcarskich, powstały w Lozannie, Vevey, Montreux i t. d. »polskie składnice«, dokąd napływają zewsząd obfite datki w naturze. Dary w pieniądzach przymuje Związkowy Bank w Lozannie; komitet urządził po rozmaitych miastach sekcye do zbierania odzieży i środków żywności i gromadzenia ich w »składnicach«. Kierowniczką składnicy w Lozannie jest pani baronowa Helz, w Vevey p. Mogilewska, w Montreux p. Jackowska, baronowa Hartisch, p. Komorowska. Wśród publiczności szwajcarskiej cieszą się »składnice polskie« wielką wziętością, jak przekonuje spis ofiarodawców, ogłoszony n. p. w »Gazette de Lausanne« z dnia 18 stycznia b. r. i następujący fakt: Celem przysporzenia dochodów »składnicom« urządzają panie w rozmaitych miastach «herbatki» połączone z koncertem, albo przedstawienia teatralne. Zdarzyło się, że znany muzyk Jacques Dalcroze zapowiedział koncert w Lozannie na 19 stycznia; bilety były do połowy sprzedane. Gdy dowiedział się, że polski komitet urządza w tym samym dniu przedstawienie teatralne, nie chcąc uszczuplić dochodów z przedstawienia, przeniósł natychmiast koncert swój na inny dzień, za co mu komitet publicznie (»Gazette de Lausanne« z 17/I—15) w serdecznych słowach podziękował.

Odezwa śląska.

Jak nam z Cieszyna donoszą, zawiązał się tam komitet ratunkowy dla Polski, który wydał odezwę do rodaków. Czytamy w niej między innemi:

Czyż Śląsk bezczynnie patrzeć będzie na cierpienia rodaków i na zabiegi innych, by tym cierpieniom ulżyć? Czy zapomni, że dotychczas on to właśnie był tą częścią ziemi polskiej, dokąd płynęły z całej ojczyzny liczne ofiary na potrzeby kulturalno-narodowe ludu, — że od pierwszej chwili przebudzenia się polskiej duszy na Śląsku rodacy bliżsi i dalsi, a przedewszystkiem z Królestwa Polskiego, zasilali wciąż tysiącami i krociami tysięcy instytucye nasze, — że byliśmy przez dziesiątki lat tem dzieckiem ukochanem, którego pierwsze kroki wspierała miłośnie i ofiarnie Polska cała? Zaiste gdybyśmy teraz czynem nie okazali wdzięczności naszej i nie pospieszyli z pomocą i ofiarą, na jaką nas stać, którzy jesteśmy przez wojnę stosunkowo oszczędzeni — to stalibyśmy się niegodnymi imienia Polaka, tego imienia, które teraz wszystkie narody z szacunkiem i współczuciem powtarzają. I nie byłoby dla nas miejsca w domu rodzicielskim, gdy ten po burzy wojennej i wiekowem poniżeniu ze zgliszcz i rumowisk wskrzeszony dla wszystkich wiernych synów otworzy swe podwoje.

Komitet ratunkowy stanowią: *Paweł Bobek, ks. Jan Budny, dr. Antoni Dyboski (sekretarz), dr. Ernest Farnik, Hilary Filasiewicz (skarbnik), Piotr Feliks, poseł Franciszek Halfar, Zofia Kiedroniowa, ks. Józef Londzin (prezes), dr. Jan Michejda, ks. Franc. Michejda (zast. prezesa), Józef Machalica, ks. Piotr Moroń, ks. Jan Stonawski, Wiktor Schmidt. Bolesław Włodek.*

Z terenów wojennych w Galicyi.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

II.

(Na 400 metrów. — Okropne spustoszenie. — Tragedya w Rudce. — Wsie spalone — Wierzchosławice. — Żabno. — Ewakuacya).

— 19 lutego.

Wczesnym rankiem udało mi się zbliżyć do okopów nieprzyjacielskich na odległość zaledwie może 500 metrów nad Dunajcem. Artylerya tak z jednej, jak i z drugiej strony, odpoczywała, a właściwie gotowała się do nowego pojedynku, który już w godzinach południowych zaczął się z całą gwałtownością. Za to grały nieustannie od świtu nasze karabiny maszynowe i „manlichery“, a piechota rosyjska także bynajmniej nie próżnowała. Kule jednak rosyjskie przenosiły daleko, to też w naszych rowach strzeleckich wesoło żartowano z nieudolności sołdatów i nie szczędzono pod ich adresem złośliwych, a dosadnych epitetów. — W tem miejscu wypada zaznaczyć, iż zgodne z prawdą były relacye korespondentów wojennych odnośnie do odległości naszych rowów strzeleckich od nieprzyjacielskich. Odległość ta w wielu punktach nie wynosi nawet 400 metrów.

Gminy po lewym brzegu Dunajca, które zwiedzałem, ucierpiały okropnie. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że w stronach tych już od 17 grudnia z. r. toczą się zażarte boje. Kilka gmin zniknęło zupełnie z powierzchni — tylko kominy gdzieniegdzie sterczą jeszcze. Wokół atmosfera, przepełniona miazmatami spalenizny.

Gmina R u d k a wcale nie istnieje. Spłonęła doszczętnie, podpalona w nocy ze wszystkich stron przez Moskali. Z budynku szkolnego zostały ruiny. Podczas tej pożogi **postradało życie kilkudziesięciu tamtejszych mieszkańców.** Rano znajdowano zwęglone zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci, lub też osoby poległe od kul karabinowych i armatnich. Wioska ta bowiem była areną niesłychanie morderczej walki nocnej wojsk naszych z rosyjskiemi. Liczba ofiar cywilnych osób nie da się dzisiaj ustalić. Sąsiedzi z Niwki i Wierzchosławic, którzy byli świadkami tej nocnej tragedyi, utrzymują, że około 100 niewinnych osób zginęło wówczas w Rudce, a wiele osób jest ciężko rannych. Spłonął doszczętnie cały dobytek tej bogatej wsi — nie uratowano zeń nic — **poszły z dymem wszystkie niemal domostwa** — a te, które ocalały, zostały bezzwłocznie rozebrane przez Moskali do ich „dekunków“. Jeszcze jedna zaledwie stodoła świadczy, że tu kiedyś była kwitnąca wieś polska...

Mieszkańców zaś tej nieszczęśliwej osady Moskale podczas swego odwrotu zabrali i popędzili na prawy brzeg Dunajca.

Bobrowniki Małe i Bobrowniki Wielkie spalone prawie zupełnie lub rozebrane. W **Gosławicach, Ostrowie, Dobczycach** nie widać ani jednej chaty. W powietrzu unosi się tylko odór spalenizny — i świszczą szrapnele i granaty.

Sielec za Radłowem w dużej większości spalony. Mieszkańców ewakuowano do gmin dalszych do powiatu brzeskiego i bocheńskiego. Byłem w Sielcu i rozmawiałem z gospodarzem, który nocą — za zezwoleniem naszej komendy — wpadł na swoje obejście po krowy.

— Przez pięć tygodni z górą — opowiadał mi ów gospodarz — przeżyliśmy tu nad Dunajcem istne piekło. Pomimo często silnego mrozu i zawiei, musiałem mieszkać z żoną i trojgiem drobnych dzieci w wykopanym w ziemi dole — i nawet w nocy nie można się było wychylić z tej podziemnej kryjówki, bo nieustannie wrzała bitwa i szrapnele gęsto padały w pobliżu. A jednak nie opuszczaliśmy naszych siedzib ojcowskich — i bylibyśmy dalej zostali na swoich śmieciach, gdyby nie wyraźny rozkaz naczelnej komendy, że musimy się przenieść w inne, bezpieczniejsze strony.

Rzęsiste łzy spływać zaczęły po steranej i zmarszczkami pokrytej twarzy tego polskiego chłopa, kiedy mi kontynuował dalsze swoje wynurzenia. Bo oto, co się stało. Dwoje jego dzieci, które pojechały z matką do ciotki do Bobrownik, przed rozpoczęciem walk na tym terenie, dotychczas jeszcze nie wróciły. Widocznie Moskale zabrali i tę dziatwę — jak ogół mieszkańców Bobrownik — na prawy brzeg Dunajca.

Takich wypadków nagłego rozdzielenia rodziny, gdzie n. p. ojciec pod Moskalem z kilkorgiem dzieci, a matka znów po tej stronie, znam bardzo wiele...

Bolesna zaiste tragedya polskiego ludu!

Gmina **Wierzchosławice,** siedziba posła Witosa, wójta tamtejszego, prawie w całości spalona. Co noc dopala się reszta domów od szrapneli rosyjskich. Kościół mocno uszkodzony, lecz jeszcze nie runął. Duży młyn parowy dotąd prawie nietknięty pociskiem. Nowo wybudowany dom posła Witosa podziurawiony kulami i granatami, stajnia zdemolowana, stodoła mocno uszkodzona. Cała krescencya z powodu nagłej ewakuacyi przepadła. Obecnie przesiedlił się poseł Witos do Chodenic koło Bochni.

Z dalszych gmin ucierpiały dużo **Bogumiłowice, Łętowice** i **Mikołajowice.** Ogół ludności stamtąd ewakuowano. A dalej uległy spustoszeniu wioski, położone na przestrzeni ku ujściu Dunajca do Wisły. A więc Biskupice, Przybysławice, Pasieka Otfinowska, Sikorzyce, Zabawa-Zdrochec, Marcinkowice, Miechowice Małe i Wielkie (najwięcej) i Wietrzychowice.

Opowiadali mi włościanie z tych gmin, że i po prawym brzegu Dunajca, który dotąd jeszcze znajduje się w ręku rosyjskiem, zniszczenie gmin nadbrzeżnych jest straszne. Miasteczko **Żabno** pokiereszowane pociskami — kościół dość znacznie uszkodzony — kilkanaście domów spłonęło. W wioskach: Niecieczy, Otfinowie, Czyżowie, Podlesiu Dębowem, Siedliszowicach, Paluszycach, Gorzycach, Wielopolu, Odporyszowie spalonych mnóstwo domów. Widmo głodu zagraża tamtejszej ludności, która jest już kompletnie objedzona przez kwaterujących tam dotąd Moskali. Podobno w Dąbrowskiem tyfus i cholera czynią niemałe spustoszenia wśród ludności i wojska rosyjskiego.

We wszystkich gminach po lewym brzegu Dunajca przeprowadzono ewakuacyę tamtejszej ludności, przesiedlając ją w dalsze okolice. Lud w ogromnej większości pozakopywał do ziemi swoje oszczędności z obawy przed grabieżą ze strony Rosyan. Tymczasem ewakuacya przyszła nagle — i wielu włościan nie miało możności odkopania swoich pieniędzy, tak, że dzisiaj znaleźli się — nawet najzamożniejsi — bez grosza na tułaczce, a całe ich mienie poszło na marne.

W **Sielcu** gospodarz posadził dwoje dziewcząt na wozie na tobołkach, a sam szedł obok, prowadząc ze sobą dwóch synów. Matka prowadziła krowę za wozem. Nagle pada granat rosyjski! Włościanin i obaj chłopczyki giną na miejscu — dziewczęta z matką cudem ocalały.

We wsi S. widziałem, jak troje dzieci spadło z wozu, jedno zabiło się na miejscu, a reszta pozostanie na zawsze kalekami.

W Wierzchosławicach 70-letni starzec, Wojciech Lech, złożony chorobą, oświadczył, że nie ruszy się ze swojej ojcowizny — i w swoim domu pragnie żywot zakończyć.

I został. Uszanowano jego wolę. Wśród huku armat dokonał dni swoich — ale **na własnych śmieciach...** A pogrzeb sprawili mu żołnierze-Polacy z Poznańskiego — i ostatnią zmówili za nim nad mogiłą modlitwę...

Walki o Stanisławów.

Budapeszt, 23 lutego.

„A Nap“ donosi:

Na północ od **Kołomyi** możemy posuwać się tylko powoli. **O miasto Stanisławów toczy się gwałtowna bitwa.**

Walki pod Kołomyją.

Budapeszt, 23 lutego.

„Pester Lloyd“ przynosi następujący telegram z Bystrzycy:

Podczas walk, które w dniu 21 b. m. toczyły się na północ od **Kołomyi,** wzięliśmy znaczną liczbę żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobyliśmy, oprócz czterech dział, dużo wozów taboru rosyjskiego, na których znajdowały się przedmioty, **zrabowane w Kołomyi.**

Wczoraj (22 b. m.) przejeżdżali tędy 4 wyżsi oficerowie rosyjscy, wzięci do niewoli pod Kołomyją w walkach z dnia 15 i dnia 16 b. m. — Dwaj z nich, pułkownik i podpułkownik, brali udział w wojnie japońskiej. Opowiadali oni, że wojska, które znajdowały się pod ich komendą, składały się z pospolitaków, **którzy nigdy w wojsku nie służyli i mieli starą broń.** Już przed miesiącem ludzi tych odesłała komenda rosyjska do Radomia, ale tamtejszy generał komenderujący natychmiast odesłał ich z powrotem. Te oddziały, drogą na Czerniowce, przyszły pod Kołomyję pełnić służbę etapową.

Rosyanie, do walk w górach nienawykli, ustępowali przed atakującemi gwałtownie wojskami austryackiemi. Wymienieni oficerowie oświadczyli, że klęska Rosyan nad jeziorami Mazurskiemi została spowodowana złą taktyką generałów rosyjskich, którzy ciągle chcą głową przebijać mury.

Rosyanie o walkach pod Przemyślem.

Berlin, 22 lutego.

„National-Zeitung“ ogłasza następujące doniesienie z nad granicy rosyjskiej:

Jak donoszą sprawozdawcy wojenni dzienników moskiewskich, w ostatnich dniach **toczyły się pod Przemyślem nadzwyczajnie gwałtowne walki,** w których brały wybitny udział samoloty rosyjskie.

Obrona twierdzy jest ogromnie stanowcza. Dobre usługi oddają obronie sztuczne przeszkody na przedpolu, jak druty kolczaste, wilcze doły, jeźdźcy hiszpańscy i miny.

Podczas ostatniego szturmu Rosyanie mieli wielkie straty. Ciężkie działa fortecy pracowały skutecznie.

Na froncie Karpackim.

Budapeszt, 22 lutego.

„Magyarorszag“ donosi:

Walki na poszczególnych liniach frontu Karpackiego ciągle się ponawiają. Kilka wielkich ataków rosyjskich złamała nasza artylerya.

Na stokach przełęczy Użok po stronie galicyjskiej Rosyanie wykonali na jednę z gór szereg bezskutecznych szturmów.

Na wschód od tego terenu skutkiem naszych sukcesów na Bukowinie **wojska nasze naciskają silnie na lewe skrzydło rosyjskie,** które broni się zawzięcie i urządza kontrataki. Wojska nasze mają niełatwe zadanie, gdyż **Rosyanie zbudowali tutaj jeszcze w jesieni szereg betonowych i cementowych rowów strzeleckich.**

Pod Duklą odbywają się walki artyleryi, celem zapanowania nad ujściami dróg i dolin. Mimo że nieprzyjaciel otrzymał tu posiłki, **szala zwycięstwa przeważa się na naszą stronę.** Posuwamy się wśród ataków naprzód i zabieramy jeńców.

Straty Rosyan pod Karpatami.

Zurych, 22 lutego.

„Sera“ ogłasza następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

Straty Rosyan od chwili, gdy wojska austro-węgierskie podjęły ofenzywę w Karpatach, są **najcięższe w ciągu obecnej wojny.**

Ofenzywa austryacka zaskoczyła tak niespodziewanie Rosyan, że **całe pułki rosyjskie padały pod ogniem artyleryi austryackiej. — Liczba poległych Rosyan ma wynosić więcej niż 60.000.**

Zatopienie okrętu angielskiego przez niemiecką łódź podwodną.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 24 lutego.

Wczoraj popołudniu angielski wojskowy okręt transportowy »192« został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną koło Beachy Head.

Walki w Alzacyi.

Na dwóch przeciwległych krańcach Rzeszy niemieckiej pewne, niewielkie zresztą części terytoryum niemieckiego były obsadzone przez wojska nieprzyjacielskie: w Prusiech Wschodnich i w Alzacyi. — Wojska rosyjskie z Prus Wschodnich zostały już ostatecznie wyparte. W Alzacyi wojska niemieckie wciąż toczą walki z Francuzami. Teren wojny jest tam zupełnie odrębny. — Pomijając już okoliczność, że kraj ten zamieszkały jest przez ludność, sympatyzującą w części z Francuzami, uwzględnić trzeba, że walki tam się toczące mają charakter wojny par excellence górskiej, toczącej się acz niewielkiemi z konieczności siłami, lecz z wielką zaciętością, albowiem cel ich dla Francuzów ma jako odzyskanie „zabranych krajów“ wielkie znaczenie. O przebiegu i charakterze tej mało znanej kampanii w Alzacyi, daje pojęcie następujące urzędowe sprawozdanie generalnego sztabu niemieckiego, zamieszczone w dziennikach berlińskich:

Francuzi zaraz od początku wojny czynili wielkie wysiłki, aby obsadzić Alzacyę i Lotaryngię. Ofenzywie, podjętej przez Francuzów na początku sierpnia z Belfortu, położyła koniec zwycięska dla Niemców bitwa pod Miluzą i ofenzywa ich przeciwko Lotaryngii upadła po walnem zwycięstwie armii bawarskiego następcy tronu; od tej pory Francuzi zaniechali usiłowań wtargnięcia do Lotaryngii. — Wkroczyli natomiast do Alzacyi, kiedy tamtejsze wojska niemieckie zostały użyte gdzieindziej; po raz drugi wkroczyli do Miluzy, a na północ dosięgli aż do Ensisheimu. — Ale tryumf ich trwał niedługo. Nowa niemiecka ofenzywa wyparła ich stamtąd i obecnie Francuzi mają w ręku tylko dolinę nümbergską i weibergską w Wogezach, oraz pas pogranicza na południu, podczas gdy w Wogezach północnych oddziały niemieckie dotarły aż do wyżyn senońskich, leżących głęboko na terytoryum francuskiem.

Z końcem grudnia rozpoczęli Francuzi już trzecią ofenzywę w kierunku na Miluzę. — Podług zeznań jeńców francuskich, miało to miasto najpóźniej do końca stycznia znaleść się ostatecznie w rękach Francuzów. Jak już ze sprawozdań naczelnego kierownictwa armii wiadomo, od 27 grudnia aż do 8 stycznia toczyły się codziennie uporne i krwawe walki o wyżynę 425 na zachód od Cernay. Francuzom nie udało się zdobyć tej wyżyny, wojska niemieckie zyskały tu na terenie.

Aż do końca grudnia na znanej górze Hartmansweilerkopf, wysokiej na 956 metrów, a wzniesienie nad doliną Renu prawie na 700 metrów, bardzo interesującej pod względem geologicznym i botanicznym, znajdowały się tylko niemieckie i francuzkie przednie straże, które zajmowały okopy naprzeciwko siebie leżące, obserwując się wzajemnie. Niemcy obsadzili wschodnią, Francuzi zachodnią część góry. — Rozpoczynając ofenzywę, Francuzi wysłali znaczne oddziały swoich strzelców alpejskich, a Hartmansweilerkopf obsadziła ich kompania, która zbudowała tam oszańcowania podobne do twierdzy, ciągnące się elipsoidalnie naokół najwyższego szczytu. — Wyżyna Molhenraim (1125 m), na którą się można dostać z Hartmansweilerkopf przez przełęcz Jägertanne, została obsadzona przez Francuzów znacznemi siłami, jak również Belchem.

Gwałtowne ataki niemieckie na Hartmansweilerkopf rozbiły się o opór tych ufortyfikowanych pozycyj. Oddziały nasze, pochodzące z krajów nizinnych, musiały także tutaj dopiero poznawać i odgadywać podstępy wojenne Francuzów, doświadczonych w walkach na

terenie górskim. Francuzi obwieszeni czarnemi skórami kóz, lub gałęziami jedliny, siedzieli w koszach na drzewach jodłowego lasu i z góry razili celnemi strzałami naszych żołnierzy. Wkrótce jednak fortyfikacye Francuzów na Hartmanswellerkopfie zostały przez nas otoczone zupełnie, obsadziliśmy również przełęcz Jägertanne, aby przeszkodzić atakom posiłkowym Francuzów z Molkenraimu. Ataki te rzeczywiście zostały wykonane przez batalion francuskich strzelców alpejskich, ale odparły je energicznie nasze oddziały, odparto również wypad francuskiej załogi z Hartmanswcilerkopf. Poczynione tymczasem przez nas dalsze przygotowania umożliwiły podjęcie ataku w dniu 19 stycznia. Pierwsze zaraz dobrze wymierzone strzały naszej artyleryi trafiły w siedzibę oficerów w oszańcowaniach francuskich; dwóch z nich zostało zabitych, jeden ranny. — Ostatni oficer, widząc niemożliwość dalszego oporu, poddał się wraz z resztą załogi. — Tak wzięliśmy do niewoli na Hartmannsweilerkopf jednego oficera i 150 żołnierzy. W dwa dni później zdobyliśmy również Hirzstein, biorąc do niewoli dwóch oficerów i 40 żołnierzy. Hirzstein zdobyli nasi żołnierze bez wystrzału, a wzięci do niewoli francuscy oficerowie oświadczyli, że nasze przygotowania do szturmu na pozycye górskie były wyborne.

Przy tych walkach górskich wojska nasze były wystawione na największe niewygody i wysiłki. Na wyżynach gór, wśród śniegów, przez szereg dni pozbawione ciepłej strawy i ochrony przed zimnem, musieli żołnierze dokonać czynów nadzwyczajnych. — Dopiero po wyparciu przeciwnika mogli sobie zbudować baraki i urządzić się z kuchniami. Przybyła nam też obecnie w górach „jazda" na nartach, która odbywa najniebezpieczniejsze wyprawy, przynosząc nieraz bardzo cenne wiadomości.

Gdy wskutek naszego oporu zamiar Francuzów przebicia się do Miluzy przez Cernay zupełnie się nieudał, spróbowali Francuzi przełamać naszą linię obronną w innem miejscu, w dniu 27 stycznia. Właśnie sztab nasz znajdował się w świątyni na nabożeństwie uroczystem z powodu urodzin cesarskich, gdy o godz. 11-ej sąsiedni oddział nadesłał nam wiadomość, że nieprzyjaciel rozpoczął atak w kierunku na Ammerzweiler, skąd zażądano posiłków artyleryjskich. Zaledwie pomoc została przyrzeczona, gdy zameldowano również atak francuskiej piechoty na wysunięte straże przednie oddziału, przy którym znajdował się sztab, na terenie pomiędzy Renem i kanałem Rodanu. Straże te zaskoczone na nieprzejrzystym terenie, zostały pokonane przewagą nieprzyjaciela, który jednocześnie rozpoczął trzeci atak w kierunku na Aspach. Ten, jak również atak na Ammerzweiler, złamał się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Natomiast na zajętych przez siebie stanowiskach niemieckich straży przednich, rozpoczęli się Francuzi umacniać, porobiwszy zasieki druciane i umieściwszy na drzewach karabiny maszynowe.

Wobec tego kierownictwo niemieckie zarządziło natychmiast kontratak przeciwko tym stanowiskom. Do szturmu ruszyły kompanie obrony krajowej. Atak rozpoczął się o 4 godzinie po południu, a o 8 pozycye francuskie znajdowały się już napowrót w naszych rękach. Zwycięscy nasi żołnierze mogli z upragnioną dumą spoglądać na zdobyte trofea: kilka karabinów maszynowych i wziętych jeńców.

Na drugi dzień znowu o 4 Francuzi rozpoczęli nowy atak na pozycye w lesie hirzbachskim. Atak ten odparliśmy, lecz już w nocy, o godzinie pół do dziesiątej przypuścili Francuzi jeszcze jeden ostatni szturm, który odparliśmy również. Na drugi dzień znaleźliśmy przed naszemi pozycyami wiele zwłok poległych Francuzów."

W kilku dniach ostatnich sprawozdania naczelnego kierownictwa armii niemieckiej codziennie przynosiły sprawozdania o zaciętych walkach w Alzacyi. Niemcy prowadzą tam pomyślną ofenzywę, która powoli, ale statecznie wypiera Francuzów także z zajętego przez nich chwilowo pogranicza południowej Alzazyi. Zdobywszy Metzeral, Sondernach, Sulzern, Reichsackerkopf, wojska niemieckie dotarły już do Mühlbach.

Objazd konserwatora po nawiedzonych wojną okolicach

Kraków, 24 lutego.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Konserwator krajowy, dr Tadeusz Szydłowski, rozpoczął objazdy nawiedzonych wojną, obecnie zaś wolnych powiatów Galicyi zachodniej, celem stwierdzenia zniszczeń i strat w zabytkach sztuki, kościołach i architekturze miast.

Właściciele dzieł sztuki, którzy wskutek wypadków wojennych ponieśli szkody, zechcą przesłać informacye do biura informacyjnego c. k. krajowego Urzędu konserwatorskiego, Kraków, ulica Łobzowska L. 4.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Spis zapasów żywności. Dzisiaj rano rozpoczął się w magistracie krakowskim (III wydział b) spis pewnych środków żywności, zarządzony rozporządzeniem namiestnictwa. Producenci, handlarze, oraz przemysłowcy składają w biurze p. Latacza arkusze, zawierające wykaz zboża, mąki, ziemniaków, wreszcie słomy i siana. Spis potrwa przez trzy dni i skończy się 26 b. m.

Najnowsza taryfa maksymalna. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Kostaneckiego, na którem podwyższono niektóre ceny w taryfie maksymalnej, zwłaszcza za mięso. Podwyższenie cen jest bardzo znaczne. 1 kg. mięsa najlepszego z części tylnych kosztować będzie 2 K 60 h (dotąd 2 K 24 h), z części przednich 2 K 40 h (dotąd 2 K 08 h), 1 kg. mieszaniny 5 K (dotąd 4 K 60 h), 1 kg. słoniny 3 K, polędwica 3 K. Taryfa będzie jutro ogłoszona.

Z Kasy oszczędności m. Krakowa otrzymujemy zawiadomienie przypominające, iż klienci Kasy, pragnący podjąć należytość z książeczek wkładkowych, mogą przesyłać je wprost przez pocztę pod adresem dyrekcyi, urzędującej w Wiedniu (Wien, I., Wollzeile 1 im Gebaude der k. k. priv. Aktien-Gesellschaft „Mercur"), lub przez biuro Kasy oszczędności w Krakowie (ul. Szpitalna l. 15), które, nie pobierając kosztów przesyłki tam i z powrotem, pośredniczy w wysyłce książeczek do Wiednia i w odbiorze stamtąd gotówki.

Samobójstwo sędziego z Galicyi. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi w telegramie z Gracu pod datą 23 b. m.:

Dzisiaj sędzia ze Lwowa, dr Maryan Gut rzucił się z mostu do rzeki Mur. Spadłszy na podmurowanie filaru mostowego, odnósł rany i stracił przytomność. Straż ogniowa wydobyła dra Guta na brzeg, poczem odwieziono go do szpitala. Stan jego budzi obawy.

Śmierć Verganiego. W swojej siedzibie wiejskiej w Emmersdorf pod Dunajem umarł Ernest Vergani, wybitny dziennikarz i polityk. Ernest Vergani urodził się w roku 1848 w Solcu w Galicyi jako syn urzędnika salinarnego i poświęcił się również górnictwu. Był urzędnikiem salinarnym i zarządcą kopalni w rozmaitych miejscowościach w Galicyi i na Morawach, pomiędzy innemi w Wieliczce. Osiadłszy w Austryi Dolnej, wziął żywy udział w życiu politycznem, przyłączywszy się do wszechniemieckiej partyi Schönerera. W r. 1883 został wybrany burmistrzem miasta Mühldorf, w r. 1885 został wybrany do Sejmu dolno-austryackiego, a w r. 1888 do Rady państwa. W r. 1889 założył Vergani w Wiedniu dziennik narodowo-niemiecki „Deutsches Volksblatt" i z tego powodu popadł w zatarg z Schönererem, przywódcą partyi wszechniemieckiej, który był przeciwny założeniu tego pisma. Vergani w miarę oddalania się od Schönerera zbliżał się do partyi chrześcijańsko-społecznej. W połowie ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia złożył Vergani po przegraniu procesu politycznego mandat do Rady państwa i do Sejmu. Po śmierci Luegera ubiegał się o mandat do Rady miasta Wiednia, ale nie uzyskał go, gdyż komitet centralny partyi chrześcijańsko-socyalnej oświadczył się przeciwko jego kandydaturze. Z tego powodu Vergani napadał gwałtownie na przywódców tego stronnictwa, którzy odpłacali mu pięknem za nadobne. Obie strony wytaczały sobie nieustannie procesy. Przed kilku laty oddał Vergani dziennik swój w dzierżawę spółce współpracowników, sam zaś wydawał tygodnik ilustrowany. Vergani miał niezaprzeczony talent i wielką przedsiębiorczość, a gdyby umiał był powściągnąć swój namiętny temperament, byłby odegrał w życiu politycznem bardzo wybitną rolę.

Z Poznańskiego.

Ś. p. arcybiskup Likowski. O ostatnich chwilach ś. p. ks. arcybiskupa donoszą z Poznania: Śmierć nastąpiła nagle i niespodziewanie. Jeszcze dnia poprzedniego donoszono, że chory ma się lepiej i wyrażano nadzieję rychłego wyzdrowienia. Wśród otoczenia arcybiskupa tak mało liczono się z niebezpieczeństwem choroby, że ksiądz biskup-sufragan dr Jedzink wyjechał nawet do nuncyusza papieskiego do Monachium.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 poczęło życie chorego słabnąć. Lekarze widzieli się zmuszonymi zastrzyknąć mu kamfory. Chory zażądał napoju i, posilony, rozmawiał z otaczającymi go lekarzami. Nagle oparł się w łożu i wyzionął ducha. Paraliż zakończył jego życie.

W niedzielę zabalsamowano zwłoki arcybiskupie. Dzisiaj po południu odbędzie się eksportacya z pałacu arcybiskupiego do katedry, jutro zaś przed południem złożenie zwłok w katedrze na wieczny odpoczynek.

Zarząd poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk ogłosił następującą odezwę: Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, najprzewielebniejszy ks. arcybiskup dr Edward Likowski, prezes Tow. Przyjaciół Nauk. Towarzystwo nasze straciło w zmarłym pełnego poświęcenia, ukochanego przodownika, nauka polska jednego z najlepszych swych synów. Schodzi on do grobu jako jeden z najzasłużeńszych prezesów Towarzystwa, bystrem okiem wpatrzony w jego przyszłość, a z nim przedziwna mądrość, niewyczerpany skarb miłości, ogarniający wszystkie troski Towarzystwa i wszystką niedolę społeczeństwa. Cześć i wdzięczność Jego pamięci!

† Walery Łebiński, naczelny redaktor poznańskiego „Wielkopolanina", w 51 roku życia umarł w Sommerstein w Turyngii, gdzie przebywał na kuracyi. Zmarły, bratanek ś. p. Władysława Łebińskiego, redaktora „Dziennika Poznańskiego", pracował w dziennikarstwie od roku 1894 i od początku w „Wielkopolaninie". Pracował również na polu literackiem, pisząc prócz drobnych utworów także sztuki teatralne, z których kilka wystawiono na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu. — Z pracy społecznej zmarłego podnieść należy jego działalność w Towarzystwie kolonij wakacyjnych. W organizacyi tej pracował zmarły gorliwie od samego jej założenia, od lat 18, piastując w niej przez długi szereg lat urząd sekretarza, a następnie wiceprezesa.

Z Królestwa.

O obcych obywateli w Królestwie. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Rząd rosyjski — jak wiadomo — wydał nowe surowe przepisy co do usuwania w głąb Rosyi obywateli państw nieprzyjacielskich (mężczyzn od 17—50 roku życia) z rozmaitych obszarów swego państwa, między innemi w nienajmniejszej mierze z Królestwa. Sprawa ta — jak to zwykle bywa z tego rodzaju środkami represyjnemi — nastręczyła rozmaite wątpliwości. I tak w tym wypadk uwyloniły się — jak donoszą pisma warszawskie — szczególnie dwa pytania:

1) Czy stali mieszkańcy części Galicyi, zajętej przez Rosyę (n. p. mieszkańcy Lwowa), gdzie obecnie działa władza administracyjna rosyjska, mają się chwilowo uważać za obywateli austryackich i wyjechać;

2) Czy, wyjechawszy (n. p. do Lwowa) za swojemi legalnemi (austryackiemi) paszportami, mogą pozostać w miejscu swojego stałego pobytu, na równi z całą tamtejszą ludnością, nie różniącą się prawami od wydalonych z Warszawy?

Sprawy powyższej władze rosyjske dotychczas nie wyjaśniły.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich P. T. Prenumeratorów czeki P. K. O.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa: „Ulubieniec kobiet".

Zmarli:

Józefa Czerniakówna, uczenica II roku seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 17, zmarła 17 b. m. w Krakowie.

Wojna.

Pod Stanisławowem.

Budapeszt, 24 lutego.

»Pesti Hirlap« donosi:

Walka o Stanisławów toczy się z wielką zaciętością. Rosyanie rzucają na linię bojową jedną rezerwę po drugiej, broniąc zacięcie swoich stanowisk. Chcą oni za wszelką cenę utrzymać się na wyżynach pod Stanisławowem, ażeby powstrzymać pochód naszego prawego skrzydła. Ale energiczne ataki naszych wojsk wyprą Rosyan. **Bitwa zaczyna brać obrót pomyślny dla nas.**

Rosyanie zwrócili wielkie siły na **Wyszków,** urządzają ciągłe ataki, jednakże bezskutecznie.

Pod Duklą nastąpiło wyrównanie sił. Położenie prawdopodobnie zmieni się tutaj, gdy zapadnie rozstrzygnięcie na wschodniej części frontu karpackiego.

Nasz pochód na Bukowinie.

Berlin, 24 lutego.

»Berliner Tageblatt« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego z Bystrzycy:

W pochodzie ku linii Dniestru wojska nasze zajęły **Kocman, Bojany i Sadagórę.** Rosyanie zachowywali się po zwierzęcemu w Bojanach i Sadagorze, gdzie przeważa ludność żydowska.

Przywieziono tu znowu 500 jeńców rosyjskich z pod Czerniowiec. Było pomiędzy nimi dużo kolonistów niemieckich, którzy płakali z radości, dowiedziawszy się o zwycięstwach wojsk austryackich i niemieckich.

Opinia prawicowca o armii rosyjskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga. Brzmienie mowy przywódcy stronnictwa prawicy w Dumie Markowa jest teraz znane. Powiedział on: Naszej armii nie możemy czynić zarzutów, że nie osiąga świetnych zwycięstw.

Tu przerwano Markowowi głośnemi okrzykami: Jak to? Czyż nie osiągnęła ich?

Markow prosi, aby mu nie przeszkadzano i nie prowokowano go, i ciągnie dalej:

Nie możemy zarzucać armii, że nas nie zawiodła tak prędko do Berlina, jak sobie tego każde szczere rosyjskie serce życzyło. Wprawdzie zwyciężamy, ale nie są to zwycięstwa decydujące. Mowca starał się następnie dowieść, że winę, iż wojsko nie dopisało, ponosi służba szpiegowska niemieckich kolonistów w Rosyi, których należałoby wywłaszczyć z ich dóbr, nadanych im przez słabość dawniejszych panujących rosyjskich.

Stan wojenny na wodach angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 lutego.

Ze względu na wątpliwości, które się wyłoniły o rozciągłości wokół Wielkiej Brytanii w kierunku północnym wód, uznanych w urzędowem ogłoszeniu z dnia 4 lutego za obszar wojenny, otrzymało Biuro Wolffa z miejsca stosownego wiadomość, że wyspy Orkney a więc także i port Kirchwall i wyspy Szetlandzkie, leżą wewnątrz obszaru wojennego, natomiast przejazd po obu stronach wysp Faer Oer nie jest zagrożony.

Amsterdam, 24 lutego.

»Handelsblad« pisze między innemi: Jednym ze skutków zagrożenia przez niemieckie łodzie podwodne jest to, że **połączenie pocztowe między Anglią a** kontynentem wprawdzie nie zostało zupełnie przerwane, ale bardzo zostało utrudnionem. Skutkiem tego nie otrzymujemy żadnych gazet z Anglii, a także **połączenie z Francyą, południową Afryką i Ameryką ustało.** Parowce, które dotychczas tę służbę pełniły, nie mogą kursować regularnie, ponieważ boją się min i łodzi podwodnych. Także ruch **pocztowy i osobowy między Anglią i Francyą od kilku dni doznaje przeszkód.** Służba holenderskiego towarzystwa żeglugi, która wczoraj zażądała znacznego podwyższenia wynagrodzenia, przyjęła propozycye towarzystwa. Jeden parowiec odjeżdża jeszcze dzisiaj do Londynu, drugi do Hull.

Odpowiedź amerykańska na notę niemiecką

Berlin, 24 lutego.

Jak się Biuro Wolffa dowiaduje, **rząd amerykański odpowiedział na znaną notę niemiecką rozmaitemi propozycyami, które są jeszcze przedmiotem badania w miejscu miarodajnem.**

„Evelyn".

Berlin, 24 lutego.

Biuro Wolffa donosi, że okręt wojenny „Evelyn", który w drodze do Bremerhafen natknął się koło Borkum na minę, zatonął z własnej winy, ponieważ jechał dalej, mimo ostrzeżeń ze strony niemieckiej.

Walki na Kaukazie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 24 lutego.

Jak się agencya telegraficzna »Milli« dowiaduje z Erzerum, **ataki Rosyan** w obszarze na wschód od Artwinu przez wojska tureckie wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela **zostały odparte.** Rosyanie zostali wypędzeni ze wzgórz w okolicy Elmali. Turcy zdobyli przytem wiele materyału wojennego oraz telefony polowe.

Nowy blok bałkański.

Berlińska »Morgenpost« podaje doniesienie petersburskiego »Nowego Wremieni« z Bukaresztu, że Rumunia uznała **rozszerzenie Bułgaryi do Macedonii za uprawnione.** Bułgarski poseł w Bukareszcie miał oświadczyć, że dzięki uprzedzającemu zachowaniu się rumuńskiego gabinetu, również Grecya niebawem porzuci swoje dotychczasowe nieprzejednane stanowisko w sprawie macedońskiej.

Według »Nowego Wremieni« pewien rumuński mąż stanu w ten sposób wobec neutralnego dyplomaty uzasadniał stanowisko Rumunii:

Zwycięstwo trójporozumienia przysporzyłoby zarówno Rosyi, jak Serbii, nowe wielkie terytorya, wytworzyłoby bezsprzecznie **przewagę rosyjsko-serbską na Bałkanie.** Naszemu rządowi wiadome są z pewnych źródeł plany, jakie układa trójporozumienie co do podziału Turcyi i losu tureckich cieśnin morskich. Rumunia, Grecya i Bułgarya wśród takich warunków **byłyby skanane na rolę narzędzi w ręku wszechpotężnej Rosyi.** Czyż nie jest naturalnem, że wobec tego **niebezpieczeństwa panslawistycznego** zagrożona Rumunia **pragnie się zbliżyć do Bułgaryi,** która po drugiej wojnie bałkańskiej nie jest już rusofilską? **Blok bałkański,** złożony z **Rumunii, Bułgaryi i Grecyi,** byłby przeciwwagą wobec wpływu rosyjsko-serbskiego na Bałkanie. W razie rozwiązania kwestyi dardanelskiej w duchu pragnień rosyjskich, **Grecya** popadłaby w to samo niebezpieczeństwo, co **Rumunia** i oba państwa utraciłyby swój wpływ na politykę bałkańską. Konieczność zbliżenia się do Bułgaryi nasuwa się tedy zarówno Rumunii jak Grecyi z każdym dniem coraz bardziej.

Telegramy.

Dr. Koerber w Sarajewie.

Sarajewo. Przy przedstawieniu urzędników, po przemówieniu zastępcy szefa krajowego dra Mandica, wspólny minister skarbu Dr. Koerber wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powiedział między innemi: Zarząd państwowy musi się okazać nieugiętym wobec tych, którzy działają wbrew swoim obowiązkom, jakie mają jako obywatele państwa, albo propagują tendencye, nie dające się pogodzić z przynależnością do kraju, którego są obywatelami. Nie należy jednak zapominać, że nie ci, którzy zostali zbałamuconymi, są głównymi winowajcami, lecz ci, **którzy podburzają,** a sami czują się bezpiecznymi w ukryciu.

Korony i franki.

Wiedeń. Kurs dla przeliczania przy płatności do Szwajcaryi został ustanowiony na: 100 franków równa się 114 koronom.

Dozwolony powrót do Prus Wschodnich.

Królewiec. Prezydent kraju prowincyi Prus Wschodnich jako komisarz rządowy dla uchodźców donosi, że obecnie okręg zędźborski (Sensburg) i wystrucki (Insterburg), jakoteż miasto i obszar Borowy Młyn (Heidckrug) otwarte są dla ogólnego powrotu.

Socyaliści niemieccy wobec wojny.

Berlin. »Berl. Tagebl.« donosi, że poseł socyalistyczny Heine wygłosił w Stutgardzie mowę na zgromadzeniu ludowem, w której oświadczył się przeciwko przedwczesnym krokom, mającym na celu sprowadzenie pokoju. Zgadza się on w zupełności z enuncyacyą, ogłoszoną przed niedawnym czasem przez »Norddeutsche Allg. Ztg.« i oświadcza, że w razie potrzeby niemiecka socyalna demokracya stanie u boku cesarza i kanclerza, jeżeli o to będzie szło, aby wojnę zakończyć pokojem, któryby nie zawierał zarodków nowych konfliktów, któryby światu przywrócił możność pracy pokojowej.

Generał Pau.

Bukareszt. Generał Pau przybył tu z Sofii.

Prześladowanie cudzoziemców w Rosyi.

Petersburg. Senat uchwalił, aby mieszkający w Rosyi obywatele państw nieprzyjacielskich nie mieli prawa zastępowania swoich interesów materyalnych przed sądem.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski